

Antyk bez koturnów

TEATR

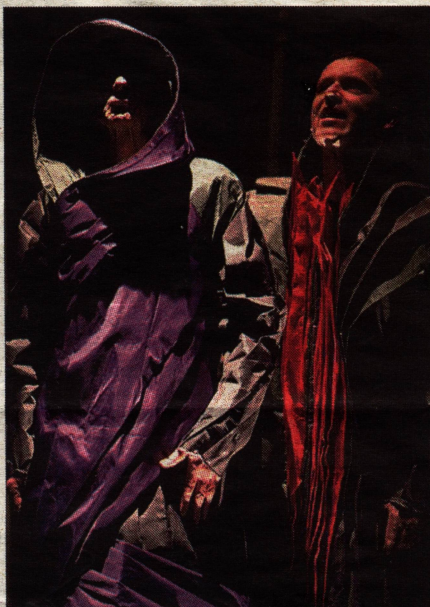
„Antyгона” Leszka Mądzika fascynuje przesłaniem humanistycznym i plastyką

Łatwo byłoby dziś opowiedzieć „Antygonę”, sytuując ją np. w kontekście katastrofy smoleńskiej. Puszczając oko do widzów, ukazując Kreona jako bezwzględne władce, który stracił kontakt ze społeczeństwem. Na szczęście tego typu doraźność okazała się obca realizacji Leszka Mądzika w gdyńskim Teatrze Miejskim.

Twórcy słynnej Sceny Plastycznej KUL udało się stworzyć uniwersalną opowieść o konflikcie między polityką a moralnością, ale też między rozumem a racjami serca. Historia opowiedziana jest bez cienia patosu. Rezygnacja z niektórych partii chóru nadała jej większą dynamikę. Tłumaczenie Stanisława Hebanowskiego sprawia, że dialogi brzmią naturalnie i współcześnie.

Ujmująca jest – jak zawsze u Mądzika – warstwa plastyczna. O tym, że w tej inscenizacji widać wyraźnie odniesienia do malarstwa Caravaggia, świadczy już pierwsza scena. Cała sala spowita jest w mrok, reflektor wyłania dwa niemal nagie ciała braci Antyfony szarpące się w szklanych trumnach. Obaj wbiegają o prawo do pochówku. Z woli Kreona tylko jeden tego doświadczy.

Ruchoma kurtyna przypomina zwodzony most. Na obu jego częściach ustawione są dREW-



TEATR MIEJSKI W GDYNI

◀ **Leszek Mądzik** nawiązuje w spektaklu do malarstwa Caravaggia

niane antyczne kolumny. W kulminacyjnym momencie, gdy nieprzejednany Kreon nie wycofuje się ze swoich decyzji i traci najbliższych, wszystkie kolumny runą z hukiem. Wysmakowana plastycznie jest też scena burzy piaskowej, jaka rozpętała się po śmierci bohaterki.

Dopełnieniem warstwy plastycznej są kostiumy Zofii de Ines, a nastrój znakomicie buduje muzyka Marka Kuczyńskiego.

Spektakl gdyński cechuje wyrównany poziom aktorski. Kluczowe znaczenie ma rozmowa Kreona (interesujący Dariusz Szymaniak) z synem Hajmonem (Maciej Wizner). To wła-

śnie wtedy najbardziej dobitnie uwidacznia się problem władzy i sposób jej sprawowania. Kreon najwyraźniej zdaje sobie sprawę, że swym uporem brnie w ślepą uliczkę. Jest człowiekiem targanym wątpliwościami. Uważa jednak, że przyznanie się do błędu to przejaw słabości, na którą żaden władca nie powinien sobie pozwolić. Antygoną Agaty Moszumańskiej nie ma nic z heroicznej bohaterki, jest delikatną młodą dziewczyną, próbującą kierować się w swych działaniach zdrowym rozsądkiem, a przede wszystkim – ludzką przyzwoitością.

—Jan Bończa-Szabłowski